

KALENDARZ

Dziś św. Leopolda w.
D. 16 „ Edmunda b.
„ 17 „ Stanisława Kos.
„ 18 „ Maksymiljana b.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

Dnia 16 listop. 1840 roku, Kraków
przeostał być wolnym miastem i zo-
stał przyłączony do Austrii.
D. 17 listop. 1370 r., odbyła się
w Krakowie koronacja Ludwika, kró-
la węgierskiego, ojca królowej Ja-
dwiigi, na króla polskiego.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 15 Listopada 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie: w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniemi nie będą. **Cena Kaliszana:** Kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W zarządzie akcyzy: Nadzorca 7-go okręgu Magnus, zaliczony jako nadetatowy urzędnik do zarządu akcyzy, a pełnienie obowiązków Nadzorca 7-go okręgu powierzonym zostało starszemu pomocnikowi tegoż okręgu *Zuchowskiemu*.

Zaliczony do Zarządu Akcyzy jako nadetatowy urzędnik Ludwik *Lelecki*, mianowany starszym pomocnikiem Nadzorca 2-go okręgu.

W zarządzie telegrafów: Nadzorca stacji telegraficznych: sieradzień Michał *Kandybo* i łódzkiej *Pleszkow*, przesiedleni jeden na miejsce drugiego.

Z rozporządzenia J. E. Biskupa kalisko-kujawskiej diecezji przetranslokowani: wikary ks. Józef *Bonczalski* z parafii Turek do parafii Wieniec, w powiecie wrocławskim.

Wikary ks. Kazimierz *Zawadzki*, z parafii Brzeźno, sieradzkiego powiatu, do parafii Rusocice, powiecie konińskim.

Wikary ks. Emiljan *Panecki* z parafii Rusocice do parafii Brzeźno.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

== Wszelki materiał opałowy, mogący nam zastąpić drzewo, stał się od pewnego czasu dla naszych okolic bardzo pożądanym przedmiotem, któremu tem większego dodaje znaczenia wrażliwość z dniem każdym drożyna drzewa. W celu tedy wynalezienia tańszego paliwa, zabrano się do poszukiwania pokładów torfowych, węgla bowiem, sądząc z układu geologicznego, w okolicach naszych spodziewać się nie było można.

Przedsiębrane w tym kierunku zabiegi staraniem W-go Borowskiego,*) odniosły pożądany skutek, przewidywających elegancją i wygodą dorożki warszawskiej.

*) Któremu miasto zawdzięcza wprowadzenie dorożek, przewidywających elegancją i wygodą dorożki warszawskiej.

tek, znalezione bowiem na łakach należących do WW. Gembičkih, jakieśmy to w poprzednich numerach donieśli, dość znaczne pokłady torfu, który jako przydatny na opał, dobrze optać może eksploatacją.

Zwiedziliśmy przed kilku dniami tę pierwszą w naszych okolicach kopalnię, urządzoną na wielką skalę, a obejmującą przeszło 9 morgów, i miłe na samym wstępie zdziwiliśmy systematycznością w ustawianiu kopców torfowych, praktycznością urządzenia szop i powizorycznych budynków oraz energią, widniejącą w samej eksploatacji.

Torf z tej kopalni jest wyborem i stosunkowo do drzewa bardzo taniem paliwem, bo wóz drabiniasty szychowanego torfu, zawierający *tyśiąc cegiełek*, a przewyższający wartości opakową pół siagi dzewa (jak wykazały próby robione w fabryce W. Repphana), kosztuje z odstawą do Kalisza rs. 1 kop. 50. Torfu zaś formowanego czyli deptanego, który nawet w piecach pokojowych dobrze się pali, bez wydania wstrętnego swędu (o czem mieliśmy sposobność przekonać się), kosztuje *tyśiąc sztuk* dwa ruble. Zamówienia na kupno torfu, o ile nam wiadomo, przyjmują się na folwarku W-eh Gembičkih, którzy pragnąc utatwić nabywanie torfu i mniej zamożnej klasie ludności, zaprowadzili sprzedaż detaliczną po 25 cegiełek za 5 kop. w domu po-bernardyjskim u żony kontroliera dorożek Szczepanowej, przyjmującej zamówienia i na dostawę większej ilości.

Jak każda inowacja, tak i zaprowadzenie nowego opału napotnia liczne przeszkody, zanim się zaaklimatyzuje. Szczególniej wystąpią z żywą opozycją nasze panie kucharki, którym ten materiał będzie cokolwiek brudził ręce, a przysparzał pracy w odgarnianiu obficie zbierającego się popiołu. Sądymy jednak, że drobne te niedogodności znikną w obec dobrodziejstwa, jakie każdemu przedstawia tanie paliwo. Godziłoby się, aby i okoliczni obywatele poszli za przykładem W-eh G. i zwrócili baczniejszą uwagę na swe

torfowiska, a po zbadaniu takowych, zajęli się ich eksploatacją ku ogólnemu dobru.

== Na ostatnim wieczorku p. Drobniewskiego, przeostał licznie zebrany publiczności, panna S., uczennica p. Drobniewskiego, dobrze popisała się odegraniem walca Szopena i polki Schulhofa; zaś pan S., pobierający lekcje u p. Krzyżanowskiego, tutejszego zdolnego nauczyciela muzyki i kompozytora, odegrał bardzo starannie i biegle romans Jaela. Perłą koncertu było solo na skrzypce Mendelsobna, wykonane prześlicznie przez p. Melcera. Krakowiaki p. Drobniewskiego tym razem wyszły poprawnie i zdobyły sobie zaśmieszające oklaski.

== Przez czas jakiś senna atmosfera naszego miasta znowu ożywiła się zaczyna. Oprócz zwykłych śródowych wieczorków muzycznych, w sali p. Szmida od dni kilku p. Gittler produkuje nienagane obrazy, które z uwagi na to, że są *niknące*, za drogo odcienione zostały. Pięć złotych za miejsce w pierwszym rzędzie krzesek, możnaby naznaczyć w Petersburgu lub w innem wielkiem mieście, lecz nigdy w Kaliszu. Panowie przedsiębiorcy powinni by zrozumieć, że nakładając możliwie niskie ceny, zyskują na ilości sprzedanych biletów.

== W przeciągu roku zeszłego było wszyskich pożarów w naszej gubernji 252, t. j. więcej niż w roku poprzednim o 34.

Pożary te zniszczyły 579 zabudowań i zrządziły strat na sumę 124,391 rs., moiej niż w roku poprzednim o 18,069 rs.

Z tej liczby pożarów w miastach było 17, a urządzone przez nie straty wyniosły 17,732 rs. i po wsiach 235, ze stratą 106,659 rs.

Przyczyny pożarów były następujące: od pioruna było 21 pożarów, w skutek zżega urządzeń kominów lub pieców 26, w skutek nieostrożności 42, od podpalenia 41 i w skutek innych przyczyn 122.

PODRÓŻ DO DREZNA

CZEMIEJNYM DYSZLEM.

HUMORESKA

z prawdziwego zdarzenia

napisał

Kazimiersz Nowina.

(Dokończenie).

Do bryki zaprzężono trzy najstarsze i najbardziej dychawiczne szkapry, a to dlatego, ażeby nie stał było, gdy któremu z nich przyjdzie zostawić kości na obcej ziemi, z tyłu przytwierdzono na wszelki wypadek zapasowe koto i tak wyszykowany wehikuł, tem chyba różniący się od arki Noego, że w nim pomieszczono tylko stworzenia czyste, pewnego pięknego poranku zajęchali przed ganek dworu.

Chwila stanowcza nadeszła. Już stępkającogo pana Jacka przy pomocy trzech tegich chłoptopów ułożono na materacach, już obok niego zasiadli córka Kundzia i siostrzeniec Arnoldek, przeczaczeni do podzielenia z chorym dobrych i złych

przygód w podróży; na koźle obok stangreta Matusa zasiadł nieodstępny forys Grześ, wąsaty automedon zrobił nad kołmi znak krzyża, trzasnął z bicia i... jazda.

Długo zebrani w progu domownicy patrzyli na wnoszące się na drodze tumany kurzu, długo z przeróżnych prognostyków wróżyli o pomyślności podróży, aż dopiero gdy na ostatnim zakręcie znikła bryka uwożącą pięć różnych osobników w nieznanne kraje, rozesała się gwarne gromadka, zdążając do zwykłych zajęć.

Jeden tylko pan Paweł, który przedłużył tutaj swój pobyt, aby wyprawił przyjaciela, ciągnąc z długiego cybucha aromatyczny dymek, powtarzał zadowolony:

— Będzie zdrow!..

Nie będą opisywać odysei pana Jacka i jego otoczenia, powiem wam tylko, że dopóki jechano po dołach i wybojach przystawionych dróg naszych, dopóki przy ostatniej karczmarce żyd arendarz nie pożegnał „jasnego dziedzica“, zapraszając do siebie z powrotem, podróżni nasi czuli się w swoim sosie, lecz gdy wjechano na równą pruską szosę, gdzie żaden przechodzień nie witał ich zwykłym „pochwalony“, stracili biedacy kontencans, tylko Matus sadił po cichu djabłami a Grześ gapiącym się „pludrom“ pokazywał figle na nosie.

Nareszcie po różnych wesolych i nie wesolych

przygodach, dziesiątego dnia od chwili wyjazdu z domu, berdyczowska bryka wtoczyła się na bruk nadelbańskiej stolicy, ku wielkiemu zdziwieniu i ucieście przechodniów.

Zaraz tedy zajechano do najbliższego hotelu na starym mieście, gdzie w obszerym i przyzwoicie umeblowanym numerze rozlokowano się dosyć wygodnie.

Dreżno na razie na naszych turystach korzystne wywarło wrażenie, jeden tylko Matus, jak stracił humor w chwili gdy wjechał na niemiecką ziemię tak go już odzyskać nie mógł, a najwięcej go gniewało to, że jak niemowa musiał rozmawiać na migi.

Pan Jacek za to był niezwykle ożywionym: skore tylko wysapał się nieco i uplacaował w wygodnym fotelu, natychmiast przywołał kazał do siebie kelnera, ażeby zasięgnął od niego języka o cudownym doktorze.

Jakoż zjawił się zaraz wyfrakowany i wykrygowany niemiec, który kłaniając się uniżenie zapłtał:

— Co jasny graf rozkaże?

— Najprzód wiedz acan, że nie jestem żadnym grafem, lecz zwykłym polskim szlachcicem, odpowiedział pan Jacek, a powtórnie, że nie rozkazuję lecz proszę. Proszę cię zatem o sprowadzenie znajomego język polski przewodnika, ażeby pod jego opieką młodzi (tu wskazał na Kundzie

== Czytamy w „Nowinach“: Starzy kawalerowie to zwykle synonim egoistów, ludzi w sobie zamkniętych, dla społeczeństwa najczęściej wcale nieużytecznych, a jeżeli przypadkiem użytek jaki przynoszący, to jedynie tylko w zamian za sposób do życia. Czasem jednak inaczej się dzieje, a na dowód tego przytoczymy tu następujący przykład:

W mieście Kaliszu, od lat przeszło 30 pracuje w zawodzie nauczycielskim człowiek pewien, dziś już stary kawaler, który już obecnie trzeciego z kolei ucznia przeprowadziwszy swoim kosztem przez gimnazjum, posyła również swoim kosztem do uniwersytetu. Od najdawniejszych czasów wybierał on z pomiędzy najbiedniejszych i najpilniejszych uczniów jednego, opłacał za niego wpis, utrzymanie przez cały czas pobytu w gimnazjum, następnie wyprowadził go do uniwersytetu i tak opiekował się nim aż do chwili zupełnego ukończenia nauk i otrzymania możności poradzania samemu sobie. Gdy tak ukończył jednym, brał znowu drugiego i t. d.; gdyby żył wieki całe, zawsze by jeden uczeń przy jego pomocy zostawał studentem, następnie inżynierem, doktorem i t. p. Obecnie, jak to wspomnieliśmy wyżej, trzeci uczeń z tak wybranych przez szanownego profesora jest już w uniwersytecie.

Nieupoważnieni do tego—nazwiska cichego dobroczyńcy nie wymieniamy—czyny jednak jego podnosimy, choćby tylko dla przykładu innym... starym kawalerom“.

Wiadomość powyższa po raz pierwszy dochodzi do naszych uszu. Zaprawdę, szanowny profesor czyniąc dobrze trzyma się ewangelicznej zasady: „niech nie wie lewica co prawica czyni.“

== W dniu 10 b. m., w osadzie Stawiszynie, starozakonny Zelig, starzec 70-letni, grając w karty, uderzony został atakiem apoplektycznym i pomimo natychmiastowego ratunku, żyć przestał.

== Jutro i w niedzielę w miejscowym teatrze p. Dr. Epsztejn prestidigitator urzędują dwa przedstawienia. Pan E. jest bratem słynnego magika Epszteina, zamieszkałego obecnie w Wilnie, a sam, jak się przekonywamy z gazet zagranicznych nieustępuje w zręczności swemu bratu, a nawet podobno go przewyższa.

Nader urozmaicony program przedstawień czytać można po rogach ulic.

== Ważne zmiany mają nastąpić w prawodawstwie karnem, a mianowicie w stopniowaniu kar. Nad ułożeniem właściwego w tym względzie projektu pracuje specjalna komisja pod przewodnictwem sekretarza stanu Grota. Ogólny plan reform przedstawił p. Grot na ostatnim posiedzeniu towarzystwa prawnego w Petersburgu. Stosownie do ułożonego już projektu, roboty ciężkie mają być obostrzone, lecz jednocześnie zakres stosowania ich znacznie ograniczony i zesłanie ma być karą wyjątkową, za niektóre spe-

i Arnolffka) mogli poznać miasto i jego osobliwości.

Wypytawszy dalej o mniej ważne szczegóły i zasięgnąwszy niektórych informacji, w toku rozmowy, niby od niechcenia, zapytał:

— Czy nie znasz wasan doktora Wasserkopfa? Oberkelner zamysłił się chwilę, pokiwiał głową przecząco i odrzekł: że nie słyszał o takim doktorze.

Na dzisiaj pan Jacek poprzestął na tem objaśnieniu. Znużenie nakazywało użyć wywczasu, ażeby nabrać sił do zniesienia wrażeń dnia jutrzejszego, a chociaż młoda para radaby się była wyrwać na ulicę, ulegając jednak życzeniu chorego, za jego przykładem udała się na spoczynek.

Wkrótce studziankowska piątka rzędną na rozmaite tony chrapaka, bo i Grzesz w przedpokoju i Matus w stajni splotali długi naturze, śniąc o przeróżnych rzeczach.

Więc najprzód pan Jacek tańczył w śnie mazure w pierwszą parę z panią Praksedą, pulchną sąsiadką z Golez, a takie wycinał hotebce, że pan Agapit, pierwszy w okolicy mazurzysta pękał z zazdrości patrząc na te ekwilibrystyczne arcydzieła; Kundzia i Arnolffek marzyli o nieznanych dziwach wielkiego miasta; Grzesz figlował z Magdą, najpiękniejszą na całe Studzianki dziewczyną, a Matus jadł wyborny barszcz z rurą i kłócił się z fornałem Bartkiem.

ojalnie przestępstwa; do rzędu takich kar wyjątkowych ma być zaliczona także kara śmierci, zamknięcie w twierdzy i wygnanie z kraju; kary poprawcze, które często zastępować będą stosowane obecnie karę główną, mają być znacznie obostrzone, a szczególnie zamknięcie w domu poprawy; kara więzienia ma być urządzona podług systemu odosobnienia, z pewnymi złagodzeniami. Projekt, złożony przed komisję, zostanie przedstawiony pod ostateczne rozpoznanie Rady Państwa.

== Dnia 17 listopada 1838 roku (a więc temu lat czterdzieści) o godzinie 4-jej popołudniu w domu proboszczów parafii świętego Mikołaja w Kaliszu, umarł ksiądz Ignacy Przybylski, zasłużony rektor szkół kaliskich. Pochowany na cmentarzu w grobie zegarmistrza i obywatela s. p. Wagnera.

Dnia 18 listopada 1773 roku zniesione zostało kolegium jezuickie w Kaliszu.

== W trzech dniach wyszła z druku książeczka, nosząca już datę 1879 roku, p. t. „Błogosławieństwo na drogę życia.“

Pan T. J. Rola ułożył z pism naszych autorów ten zbiorek, któryby mógł zastąpić choć w części książkę, którąby, jak się wyraża, ojciec lub matka wyprowadzając dziecię w świat razem z krzyżkiem, błogosławiąc na drogę życia, mogli wręczyć dziecku w upomniku, aby znalazło w niej rady, jak ma żyć i kształcić się.

== Wspomniąc z ostatnich podróży d-ra Teodora Triplina wyszedł tom ostatni z pod prasą i zawiera dokończenie wycieczki autora do Ziemi Świętej.

== Do 15/27 listopada najtaniej w Kaliszu: funt chleba rzanego pyłowego w sieniach domu № 18 i w jatkach № 6 i 10 Budyjskiego, w sklepach domów № 13, 39 i 537 piekarni wiedeńskiej, po kop. 3½; funt bułek zwyyczajnych w sieniach domu № 18 i w jatkach № 6 i 10, po kop. 6.

(Art. nad.) W roku 1877 zbierano w mieście Kaliszu i jego okolicy ofiary dobrowolne na wzniesienie w naszym mieście szpitala dziecięcego. O ile mi wiadomo, już w lutym t. r. zebrano rs. 500. Jest to kropla wody w jeziorze, ale zawsze ma ona swe znaczenie, a o szpitalu dotąd głębokie milczenie panuje. Czy więc jest nadzieja, że ów zakład dobroczynny kiedy powstanie? O pieniądzu nie pytam, bo te zapewne gdzie na procentie umieszczono.

Z pod miasta.

Niestety sen to tylko mara!

Nazajutrz skoro świt pan Jacek już nie spał; gdyby nie pedagra przechadzał by się niczawodnie wielkimi krokami po pokoju, ażeby skrócić sobie długie godziny oczekiwania na stanowczą chwilę. Uzbroidł się więc tylko nieborak w cierpliwość i zapaliwszy lulkę wdychał.

Gdy jedno z takich westchnień doszło do swego fortissima, rozbudzona para szlaffkamratów zerwała się na równe nogi, sądząc, że świat ze swych posad się wali. Przekonawszy się jednak, że tak źle nie jest, młodzi skwitowali już ze snu i powoli przygotowywać się zaczęli do wielce ciekawych oględzin miasta.

Zaledwie stanęli w pełnym rynsztunku gotowi do pochodu, gdy dało się słyszeć trzykrotne stuknięcie we drzwi.

Jeszcze pan Jacek nie zdążył krzyknąć „rein“, które miał na ustach, gdy drzwi się otworzyły i w nich ukazała się figura, nie należąca, jak wnosić było można z ubioru, do służby hotelowej.

— Pływak, przewodnik od lat dwudziestu zawsze gotowy na usługi swoich roduków, prezentował się w kieszka po polsku przybyły.

— Lat już dwadzieścia nie dziw żeś waść rodowitego języka trochę zapomniał, zauważył nieco podejrziwy pan Jacek, prosząc dresden-skiego cicerone do wnętrza pokoju.

Korespondencja Kaliszana.

Z Warszawy.

Trzęś. Jesień w Warszawie. Błoto i Feljton w „Nowinach“. Kwartał szkół. Szkoły rzemieślnicze. Ś. p. Józef Kowalewski.

Jeżeli w ogóle jesień jest najnieprzyjemniejszą porą roku, to przykrości tej pory najbardziej dają się uczuć w Warszawie. Nie mówimy już o tem, iż panuje to obecnie straszna susza na zabawy, lecz o bezpośrednich konsekwencjach jesiennej pogody, t. j. o... błocie. Błoto bowiem dochodzi tu do tak kolosalnych rozmiarów, że najskromniejsi nawet ludzie pominięli zadość muszą wybraćcom fortuny, których stać na powozy. A przyczyną błota — złó bruki i brak kanalizacji. Nie będziemy się tu rozwódzić nad temi ujemnymi stronami Warszawy, tylekroć już przez prasę omawianymi, zaznaczymy tylko sam fakt, iż z tej przyczyny życie w Warszawie staje się prawie nieznośnem. A wszakżeż z samem pojęciem Warszawy, łączymy pojęcie doskonałości! Cóż robić, i na stołcu są plamy.

W ten chyba sposób da się także wytłomaczyć i zeszytógodniowy feljton „Nowiu“. Gazeta ta, która pracując sumiennie w dziedzinie niepodległej myśli, umiała sobie zjednać w krótkim czasie uznanie wszystkich dobrze myślących ludzi, wprowadziła odrazu w zdziwienie swych zwolenników gorszącym feljtonem, wymierzonym przeciw panom: Piotrowi Chmielowskiemu, Karolowi Duninowi, Stanisławowi Kramsztykowi i Filipowi Sulimierskiemu. Pseudo-dowcipny feljtonista traktuje w sposób nietaktowny tych czterech ze wszech miar godnych pracowników na polu dziennikarskim, a to z tej jedynie przyczyny, iż panowie ci, wystąpiwszy z redakcji „Nowin“, zamieścili odezwę w tym względzie w „Kurjerze Warszawskim“. Feljtonista utrzymuje, iż nie mieli oni racji ogłaszać swego wystąpienia z „Nowin“, gdyż nigdy współpracownikami tego pisma nie byli. Jak to szkodzi brak dobrej pamięci! Wszak gdyby pan feljtonista nie zapomniał treści prospektu „Nowin“, gdzie panowie ci nie tylko jako współpracownicy, ale nawet jako członkowie komitetu nadzorczego figurowali, nie byłoby zapewne tego zdania. A może też wołał o tem zapomnieć, przypisując brak pamięci swym czytelnikom? Lecz bądźmy optymistami. To małe tylko plama na stołcu tej ze wszech miar godnej paroparcia gazety. To pojedynczy, wyjątkowy fakt jej nietaktowności, a wszak *exceptio affirmat regulam*.

W ostatnim czasie prasa nasza podnosiła ciągle kwestję reform szkolnych, w celu podniesienia poziomu oświaty. Rzecz bez kwestji dla kraju nader ważna. Wobec jednak obecnych stosunków samo wykształcenie jako cel dla człowieka jest jeszcze niewystarczającym. Wykształceniu winien być obecnie nadany kierunek praktyczny, t. j. taki, który by mógł służyć jako pewny środek zapewnienia bytu. Dowiedzioną jest

Ugodziwszy się z nim o cenę i oddając mu dzieci pod opiekę, pan Jacek już prosto z mostu zainteresował go o doktora Wasserkopfa.

— Doktora tego nazwiska nie znam,—odpowiedział Pływak—lecz znam tak nazywanego się „urzędnika od porządku“, który kuruje na wszystkie choroby, a nawet przed dwoma laty wykurował jednego polskiego szlachcica i za otrzymane za to od niego pieniądze założył sobie szynszek w bocznej ulicy.

To ten sam, pomyślał w duchu triumfujący pan Jacek, i kazał go natychmiast do siebie sprowadzić.

Przewodnik przeczuwając dobry *gesseft* wybiegł jak straża i w niespełna pół godziny, która choremu zdawała się wiekiem, powrócił prowadząc z sobą dosyć śmieszne indywiduum.

— Pan Wasserkopf—zaprezentował Pływak podobniejszego do matpy, niż do człowieka „urzędnika od porządku“, a sam dyskretnie wyniósł się za drzwi.

Pierwsze wrażenie było niefortunne, lecz wnet pomyślny, że geniusz nie zawsze w pigmnek ciele objera siedlisko, pan Jacek opowiedział pseudo-doktorowi o swoich dolegliwościach i z całym zaufaniem oddał mu się w kurację.

Niemiec wysłuchawszy cierpliwie wszystkich szczegółów, pyknął tylko ustami, machnął znacząco ręką i rzekł kubek w kubek to samo co mówił pan Paweł.

rzeczka, że rzemiosła zapewniają dziś byt najlepszy. Gdzież jednak szukać przyczyny niechęci do rzemiosł? Czy może w przesadach wiekowych do tego zajęcia? Twierdzimy stanowczo, że nie, lecz w sposobie kształcenia się u nas na rzemieślników. Wystąpić do warsztatu, chłopiec powinien być w tym wieku, w którym nie mógł jeszcze odebrać wystarczającego wykształcenia, a dzisiejsze szkoły niedzielno-rzemieślnicze nie mogą mu braku tego powetować. Drugą uzasadnioną przyczyną niechęci do rzemiosł jest ta okoliczność, że chłopiec oddany do rzemiosła w pierwszym czasie swego terminowania zmuszony jest spełniać funkcje nie wchodzące wcale w zakres jego zajęcia, t. j. poprostu wszelkie nie wielce szlachetne usługi.

Wobec więc tego rzucam tu myśl otwarcia takich szkół dla rzemieślników, gdzieby obok wszelkich potrzebnych dla każdego średnio wykształconego człowieka przedmiotów, uczono teoretycznie i praktycznie rzemiosło. O ile się projekt ten da przeprowadzić, pozostawiam kompetentniejszym.

Dnia 7 b. m. zmarł nagle w czytelni uniwersyteckiej profesor Kowalewski, dziekan wydziału filologicznego, znany historyk i orientalista.

St. A. K.

Różne wiadomości.

— W czasie ostatniej wojny i po zawarciu pokoju rozdano 24,000 orderów, rozmaitych nazw i stopni. Otóż jak „Pet. Wied.“ zapewniają, we właściwych sferach rządowych powstał projekt zniesienia większej części orderów rosyjskich, tak, że odtąd pozostaną tylko trzy ordery: Ś-go Jerzego jako nagroda za czyny wojenne, Ś-go Włodzimierza za zasługi cywilne, a za zasługi państwowe order Ś-go Andrzeja.

— Proboszcz z Radoszyc pod Komańczę w Galicji doniósł akademii umiejętności w Krakowie o przycięciu na świat bliźniąt płci żeńskiej, zwinitych z sobą nakaztamt figur francuzkich, które mają dwie głowy i cztery ręce, natomiast nogi z jednego boku dwie, z drugiego jedna.

Dzieci te urodziły się 10 października, a w chwili pisania przez proboszcza listu do akademii (22 października) żyły jeszcze.

— Dr. Leon Maciej Jakubowski ma podobno zamiar dzieci te sprowadzić do Krakowa, wypadek bowiem tego rodzaju zrośnięcia ma należeć do niestychanych.

— Jedną z największych w świecie jest parzyka księgarnia pod firmą Hachette i spółka. W przeciwny wydaje ona codziennie jedną książkę, zatrudnia 5000 osób, roczny zaś jej obrót dochodzi 15 milionów franków.

— „Kurjer Lubelski“ donosi o wypadku śmierci

— Będzie pan zdrowi...

Na chmurze pana Jacka oblicze wystąpił wyraz nieopisanaj błogości i zadowolenia.

Ugodziwszy się natychmiast z cudotwórcą i wylizawszy mu kilkanaście talarów na rachunek honorarium, zapytał nieśmiało o system kuracji.

— O! bardzo prosty. Najprzód dasz mi pan 30 talarów na kupno flaneli. W nią owing panna całego i wpakuję do kółka. Leżąc tak przez trzy dni i nie pijąc nie prócz trunku sporządzonego przeze mnie, czwartego dnia...

— Będę zdrowi! — przerwał zdetonowany pan Jacek, wielce już niekontent z flaneli i z djety na jaką go skazywano i zadroszcząc w duchu przyjacielowi wprost przeciwnego systemu kuracji, dla jego uzdrowienia użytej.

— Czwartego dnia, ciągnął dalej nie odpowiadając, widocznie natchniony Wasserkopf, przyniosę hermetycznie zamknięty garnek, włożę wien zdjętą z pana flanelę i zabiorę ze sobą do domu.

Chory słuchał coraz uważniej, a twarz jego zapewne z wielkiego napięcia myśli, zaczęła przybierać karminową barwę.

— Potem zakopię go w ogrodzie, gdzie przez trzy dni pozostanie. Jeżeli po upływie tego czasu pokaże się że flanela zgniła — wygraliśmy, jeżeli zaś nie, powtórzmy karację da capo.

W tem miejscu twarz pana Jacka z czerwonej stała się fioletową. Zerwał się na równe nogi,

ci z objedzenia się. We wsi Udalec, w powiecie chełmińskim, kolonista Janowi Zonerbar zachorowało troje dzieci, które w ciągu dwóch dni umarły. Przy odbytej z tej przyczyny sekcji ciał, okazało się, że śmierć nastąpiła z paraliżu żołądka, powstałego z przejadowania go kartoflami z kwaśnym mlekiem.

SŁÓWKO O PAPIERZE I MOŻNOŚCI EKSPORTOWANIA TEJ GAŁĘZI PRZEMYSŁU PRZEZ NASZYCH ROLNIKÓW.

(Ciąg dalszy).

Z przytoczonego w poprzednim numerze ustępu mowy angielskiego męża stanu, przekonać się można, jak ważnym wyrobem jest papier dla ogólnego przemysłu, co zaś głównie do wyrobu papieru zabiegać powinno, to ta okoliczność, iż do wystawienia papierni nie potrzeba tak znacznego kapitału, ani też wielkiej umiejętności do kierowania fabryki, jak również nie potrzeba nadzwyczaj zdolnych robotników. Dodatnią także stroną tego przemysłu jest prawie zupełne zastąpienie pracy ręcznej maszynami, których przetwory pod każdym względem przewyższają wyrob ręczny. Jedna tylko maszyna do wyrobu papieru tyle produkuje, iż przy posiadaniu takiej najmniejsza papiernia stanąć może do walki z największymi fabrykami. Aby więc wyobrażenie o sile produkcyjnej takiej maszyny, przytoczymy o niej następujące szczegóły, zaczerpnięte z pracy inżyniera Bebla.

Dobra maszyna do wyrobu papieru bez końca wyrabia w jednej godzinie wstęgę papieru o szerokości 1½ metra, a 3000 metrów kw. powierzchni. Ta wstęga waży 62½ kilogramów i wydaje, pocięta na arkusze, 6000 arkuszy dobrego papieru do pisania. Licząc dzień roboczy 10 godzin, wyrobi taka maszyna dziennie 60,000 arkuszy papieru. Gdyby maszyna taka mogła iść przez cały rok bez przerwy, wyrobiłaby ona 547,500 kilogramów papieru, czyli 52,560,000 arkuszy o powierzchni 6,450,000 kwadr. metrów. Jeżeli długość jednego arkusza równa się 6-ciu decymetrom, to ilość ta wyrobionych arkuszy ułożona obok siebie, dałaby nam wstęgę papieru mającą długość równą średnicy kuli ziemskiej. Tak wielką może być działalność jednej maszyny i ta działalność w połączeniu z przedsiębiorczością ducha angielskiego, postawiła angielski wyrob papieru na pierwszym miejscu w Europie. Czemuż kraj nasz, jeżeli wyrównać nie zdoła Anglii w tym kierunku przemysłu, zajmuje w nim oniemal ostatnie miejsce? Czyż nie powinniśmy pracować nad podźwignięciem naszego wyrobu papieru, tej gałęzi przemysłu, która u innych narodów staje się ogromnym źródłem bogactwa

jak gdyby nigdy nie było w nich pedogry i ochryptym od wielkiego uniesienia głosem rzucił niemcowi w twarz takim słowem, którego bez obrazu uszów czytelników powtórzyc nie mogę. Powiem tylko, że w obec niego wypowiedziane przez generała Cambonne pod Waterloo sławne słowo, gdy go wzywano o pardon, wydaje się arcy-przyzwotem.

Zaraz potem „urzędnik od porządku“ ujrzał się za drzwiami, a pan Jacek wypowiedziawszy dla ulżenia sobie całą litanię przekleństw, krzyknął w końcu.

— Zaprzagać!...

Nigdy jeszcze żaden rozkaz z równą nie był wykonany skwapliwością jak obecny.

Usłysawszy go Matus aż podskooczył z radości i tak się uwiązał, że w chwil kilka bryka gotową była do drogi.

I znowu nasi podróżnicy jechali tą samą drogą, ciągnięci przez dychawiczną trójkę, której jakoś na obcej ziemi nie bardzo zdychać się chciało.

Lecz jakże w odmiennych uosobieniach wracali do domu: pan Jacek siedział milczący i chmurny, Kundzia i Arnolfek żli, że byli w Dreźnie a nie w dziełach Drezna, Matus poświstujący i jakoś weselej patrzący na świat Boży, jeden tylko splinował Grześ, jak obojętnie wyjeżdżał tak

krajowego, a u nas bardzo małą stosunkowo korzyść przynosi ogółowi.

Z czterdziestu pięciu fabryk krajowych, z których największa w Jeziorniej — żadna nie spożytkowała wszystkich materiałów surowych, dostarczanych przez okolicę, a dość znaczna część takich wychodzi za granicę, żkąd w postaci papierów drogiej, lepszej jakości, wraca do kraju.

Nie posiadamy dokładnych danych o produkcji fabryk krajowych i wywozie szmat za granicę, ale jesteśmy przekonani, że zachodzi znaczny niedobór w ilości spożrebowanego przez nas papieru, oraz ponosimy znaczne straty przez wywóz szmat, które u nas w kraju przerobić by należało na papier*). Kraj zatem traci i grubo traci w skutkach nie rozwiniętego u nas należącego przemysłu papierowego, możemy się więc do niego z całym zapamiętaniem, tem bardziej, iż fabrykacja papieru stała się w obecnym czasie przystępniejszą dla nas drzewa przez wprowadzenie do niej użycia słomy i trzawy, w miejsce szmat lnianych lub bawełnianych, w catkowitem tych ostatnich zastępstwie lub w pomieszanii z niemi w odpowiednich stosunkach do dobroci papieru wyrabianego. A przecież nie zabraknie nam tego materiału surowego jak drzewo, kukurudzane łodygi lub stoma, wszem, mamy go dosyć i w odpowiedniej jakości, możemy go więc użyć do wyrobu papieru, przetwarzając ten surowiec u siebie na wyrob skończony i niedopuszczając wywozu szmat zagranicę, które znowu spotrzebować powinniśmy z surowcami materiałami w postaci drzewa i słomy, jakich nam dostarczają lasy i bogate łany zbożowe.

* Z samego powiatu nieszwawskiego wywożą za granicę od 10 — 12 wagonów szmat, nie licząc miasteczek nadgranicznych, w których znajdują się szczególniej starożakoni wywozem szmat i kości.

(Dokończenie nastąpi.)

Powszechnie wiadomo,

jak cennem lekarstwem jest smółta na przypadki kataralne, dychawiczne, a nawet suchotnicze, i w ogóle na cierpienia kanałów oddechowych i płuc. Na nieszczęście cierpiący na takie dolegliwości po większej części nieużywają właśnie tego tak zbawiennego dla nich środka, już to z powodu nieznosnego jej smaku, już że przygotowanie wody smółkowej nadto ich nudzi. Obecnie zaś, dzięki szczęśliwemu pomysłowi paryzkiego aptekarza pana Guyot, wszystkie te niedogodności zupełnie znikły. Doszedł on do sposobu zawarcia smółki, odpowiednio preparowanej, w bardzo cienką i przezroczystą powłóczkę żelatynową i do ukształtowania w ten sposób okrągłych kapsulek, wielkości pigułek. Kapsułki te zżuwają się w czasie jedzenia i potykają się bez sprawienia jakiegobądź smaku. Za dostaniem się do żołądka, powłóczka się rozkłada, a smółka szybko się męsza i absorbuje.

Kapsułki te są bardzo trwałe, tak dalece, że

obojętniej jeszcze wracali do domu, chociaż tam pigkuła Magda z utęsznieniem na niego oczekiwała.

Dziesiątego dnia berdcywska bryka wjeżdżała na wolborską groble, z ciekawością witana przez izraelskich mieszkańców miasteczka, a wpół godziny potem Matus zatrzymał robiące bokami konie przed gankiem studziankowskiego dworu, żkąd przed trzema niespełna tygodniami wyruszał w nieznane kraje.

Na obraz czulego powitania, wypytywał i... rozczarowania dyskretnie spuszczał zaszonę. Powiem tylko, iż długi czas pan Paweł z Psiej-wólki, nie odważył się odwiedzić przyjaciela, że rządca Krzypkowski w sekrecie rozpowiadał sąsiadom o przygodzie swego dziedzica, jak mówił dla nauki i pożytku innych, i że Matus bardzo długo nie mógł zapomnieć „pludrów“, z którymi musiał mówić na mię.

Dzisiaj pan Jacek od lat już kilkunastu w zimnym spoczywa grobie, raz na zawsze wyleczony od pedogry.

Śmierć jest najlepszym lekarstwem na wszystkie dolegliwości, kuruje radykalnie i kuracji swojej, nigdy, jak pan Wasserkopf, nie powtórza da capo.

K O N I E C.

po napoczęciu flakona, pozostałe przez kilka lat nie tracą bynajmniej na swojej skuteczności.

Kapsułki smółkowe Guyot'a stanowią racjonalny sposób leczenia, niekosztują więcej jak 4-5 kop. dziennie i czynią użycie wszelkich innych leków zbędnym.

Jak wszystkie dobre wyroby, tak i te kapsułki znalazły wnet wielu naśladowców, ale p. Guyot zargeza tylko za te, które mają etykietę z jego podpisem, w trzech kolorach wydrukowanym.

Kapsułki Guyot'a znajdują się prawie we wszystkich aptekach. 510-1

Wydawnictwa perjodyczne.

„Ateneum“ za miesiąc listopad r. b. zawiera: I. Krzyż nad otchłanią. Studjum kobiece. Przez Deatyę. II. Kwestja wschodnia w nowej fazie, skreślił T. T. Jeż. (Dokoń.). III. Z archiwum Muiszchów. Przez Kanteckiego. IV. Wychowanie publiczne w Anglii. Według źródła angielskich i niemieckich, opracował Teofil Krasnosiel-ski. Część II-ga (Dokoń.). V. Kilka słów o naszej poezji dramatycznej. Przez Bolesława Czerwińskiego. VI. Zbigniew Ossoliński wojewoda sandomierski. Przez Dr. Wojciecha Kętrzyńskiego. VII. Dzień 5-go Marcina. Przez Władysława Nieźwiedzkiego. VIII. Krytyka: Asseniaczja miast. Tymczasowe środki asseniaczji miast naszych, opracował Dr. Stanisław Markiewicz z Soczewki (osobne odbicie z Medycyny) z 9 ma drzeworytami w tekście. Warszawa 1878. Przez Dr. Gustawa Fritsche. XI. Kronika naukowa. Przez Bruna Abakanowicza.

— Treść 20 zeszytu „Echa muzycznego“: „Kartka z albumu“, Rob. Schumana i „La fileuse“ Emanuela Koni“.

Telegramy.

London, 9 listopada. Na notę francuską w sprawie uregulowania granicy grecko-tureckiej, Salisbury odpowiedział, że chwila na to dzisiaj nieodpowiednia, bo wzburzenie w tych krajach panuje zbyt wielkie i medycyna nie na wieleby się przydała. Salisbury, ma się rozumieć, chętnie wdziałby wykonaniem przepisy traktatu berlińskiego w tym punkcie, ale przypomina co spotkało Mehameda Alego i obawia się podobnego losu dla ewentualnych w tym wypadku komisarzy. Kwestya więc musi być nieco odłożona.

Petersburg, 9 listopada. Telegram „Rus. Inwalida“ z Taszkientu: 6 b. m. dowódca taszkienckiego okręgu wojennego odbył przegląd wojsk w obecności posta afgańskiego. Przegląd wypadł świetnie.

Z Londynu donoszą, że rząd angielski skłonny jest do ustępstw w przedmiocie środków, przedsięwziętych przez Rosję w Rumelii wschodniej, natomiast rząd rosyjski skłania się pozostawić Szyr-Alego własnemu losowi.

Wiedeń, 11 listopada. Z Serajewa donoszą, że deputacya begów wręczyła głównemu do ródzcy adres do cesarza, w którym proszą o przyłączenie Bośni i Hercegowiny do Austro-Wegger, wykluczenie tych krajów z pod religijnej jurysdykcji Szeik-ul-Islamów, o organizację samostnej władzy kościelnej mahometañskiej dla Bośni i Hercegowiny, o skasowanie szkół wyznaniowych, a o utworzenie natomiast szkół ludowych i w końcu o amnestję. Adres ten podpisało 59 najmniejszych i najznacniejszych mahometanów mieszkańców Serajewa. Filipowicz na przemowę Mustaja bega wręczającego mu ów adres, odrzekł, że tem więcej się on cieszy, iż on powstał z własnej inicjatywy mahometanów. Amnestja ma być wkrótce udzielona.

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.

Godzina 8 rano.

Miesiąc Listopad	St an	Reannur stopnie	Barometr Millimetr	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 15	Sredniej temperat. Punktu rosy Różnica Hygrometr 71 %	+ 6 4	752	Pd. Pd. Z. spokojny	mgliste	Niestala pogoda

W. Ehm.

Mam zaszczyt donieść JWW. i WW. Panom miasta Kalisza i okolicy, iż z dniem 16 listopada r. b. otworzyłem naprzeciw klasztoru Bernardyńskiego pod № 449

SKŁAD WĘGLI KAMIENNYCH

w najlepszych gatunkach,
które po cenach najniższych sprzedawać będę.

Mam nadzieję, iż oddając takowe rzetelą wagą względy szanownej publiczności pozyskam.

H. Homeyer

509-3-1 w Kaliszu.

Jest do sprzedania

futro meżkie

„Rosomaki“ suknem kryte, w dobrym stanie, za cenę przystępną. Wiadomość u D-ra Raczyńskiego, ulica Piekarska, dom p. Kachelkiej. 513

Na nadchodzącą gwiazdkę polecam wielki wybór smacznych

PIERNIKÓW

w różnych gatunkach.

Handlujemy i dostępujemy stosowny rabat. Tamże nadchodzą codziennie świeże

DROŻDŻE WIEDENSKIE.

Karol Marszel,
ulica Wrocławska № 184.

Do sprzedania z powodu wyjazdu:

fortepian, szafy, komody, lustra i rozmaite inne meble

i rzeczy w domu Prytwica obok Banku Polskiego przy ulicy Józefowej na 1 piętrze. 498-4-2

Mam honor oznajmić, że **CZYTEL-NIA** moja, składająca się z dzieł polskich i niemieckich oraz zapas materiałów piśmiennych, znacznie powiększonymi zostały.

L. Cypkin
księgarz w Koninie.
487-6-5

W owczarni zarodowej w Słupi pod Kępem w W. X. Poznańskim sprzedają się

BARANY

rassy Negretti i Rambouillet-Negretti po 50 do 150 marek. 458-12-5

Skład **FINGERHUTA LUBELSKIEGO**
ulica Wrocławska № 154, poleca wielki wybór wyrobów marmurowych i alabastrowych włoskich, tak do użycia powszedniego, jako też na przyozdobienie salonów służąc mogące. Ceny stałe umiarkowane. 509-3-1

RS. 4000

Jest do wypożyczenia na nieruchomości w Kaliszu od Nowego Roku. Wiadomość u K. Szuczki w domu Etmaiera na 1-ym piętrze, ulica 5-go Stanisława codziennie od godziny 8 do 10 rano. 512-3-1

FILOLOG.

posiadający gruntownie język rosyjski, matematykę i inne przedmioty, życzy sobie za umiarkowane wynagrodzenie udzielać lekcje, lub przysposabiać uczniów do gimnazjum, w mieście lub na wsi. Interesanci raczą pozostawić swój adres w ekspedycji „Kaliszanina“ pod literami „N. P.“ 516-3-1

Kurs Giełdy Warszawskiej.

Dnia 12 Listopada 1878 r.

Monety i papiery.	żądano	placono
	Ruble i kopiejki	
P67-Imperjały rosyjskie	—	—
Marki państwa Niemiec. „ „ 191	—	—
4% listy zast. 3 okresu serii I. i II.	100	—
5% „ „ nowe z r. 1868 duże . . .	98	70
„ „ „ małe	98	60
Listy Likwidacyjne za r. 100 . . .	88	50
Bilety Banku Cesarstwa serii I. II i III.	—	—
Nowa rosyjska pożyczka premjo. 1864	—	—
1866	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej . . .	—	81
„ „ „ Tow. Ros. Drog Żelaz.	—	237
„ „ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespola.	—	125
Obbligacje Kolei Żelaz. Tereaspolskiej	—	—
Akcie Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej .	115	—
5% Listy Zastawne Rosyjskie . . .	118	117 50
Pożyczka Wschodnia	—	—

Wartosc kup. bież. od L. Z. starych k. 155	—	—
„ „ „ nowych „ „ 191	—	—
„ „ „ Likwid. „ „ k. 178	—	—

W e k s l e .

Berlin: a vista z krót. term. 300 m.	151	65	—	—
London: 1 funt sterling 3 m.	10	22	—	—
Paryż: Weksel 2 m. za 300 franków .	123	—	—	—
Wiedeń: Weksel 3 dni za 150 f. . . .	131	17	—	—
Moskwa: 100 r. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 r. 3 m.	—	—	—	—
„ „ „ a vista	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o Ń c a				D n i a				K s i e ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
15 Listopada	7	20	4	9 w.	8	49	7	49	8	26 w.	—	—
16 „	7	22	4	8	8	46	7	52	9	41	—	—
17 „	7	23	4	6	8	43	7	55	11	10	—	—
18 „	7	25	4	5	8	40	7	58	o północy	—	—	—

Ogłoszenia.

Do sprzedania

80 wołów z nad Bugu

robozczych młodych u Dawida Jedwab w Brasz-kach. 517